

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, problemy z pracą, biznes, rolnictwo

Biznes

Tak jak powiedziałem, polityka mnie nie interesowała. Żadnej pracy znaleźć nie mogłem w tym czasie. Nie miałem paszportu, zabrali mi paszport. Szukałem różnych możliwości zajęcia się czymś. No, trochę mi pomogli ludzie, bo, mówię, z tymi Amerykanami mieliśmy dobry układ, dobre kontakty. Taki przedstawiciel General Motors, z którym robiliśmy ten projekt, bo to silnik był Detroit Diesel Allison, agendy General Motors, ot, gdzieś tam, po jakimś czasie skontaktował się ze mną, no i zaproponował mi, żebym się zatrudnił w General Motors jako ich agent na Polskę. No, chcieli mi pomóc po prostu, bo widzieli, że ja jestem bez żadnego [zajęcia]. A najgorsze było to, że pracy człowiek nie miał. No i pomógł mi, zatrudnili mnie. Dostałem zgodę Ministerstwa Finansów, załatwili, żeby mnie zatrudnić, pensję tam jakąś, pieniądze [miałem]. No ale krótko to trwało, bo ich cały czas służby bezpieczeństwa naciskały i po pół roku powiedział wprost – nie ma życia, musimy cię zwolnić, po prostu nie dają spokoju. Nie ma szans, żeby cię tutaj utrzymać. No i wtedy zaproponowali mi drugą sprawę, bo oni mieli dobry układ – premier Liechtensteinu miał żonę Amerykankę i oni znali tę rodzinę bardzo dobrze, no i zaproponowali mi pomoc poprzez Kościół, podpisywałem pewne dokumenty u księdza, świętej pamięci proboszcza w Świdniku, zaproponowali mi pomoc po prostu taką, że firmę tam zrobią, zarejestrują i dali firmę taką niemiecką z Varty, z Hanoweru, która miała być współdziałowcem, finansować i taką firmę polonijną. To było dopiero po dwóch latach, bo dwa lata to tak się wałęsałem, u nich pół roku. Później robiliśmy taki projekt z FSC, ich małego takiego tracka z silnikiem Diesla. No ale później po tym zwolnieniu zatrudniła mnie tak na umowę zlecenie ta Varta Battery z Hanoweru. No i później tę firmę polonijną żeśmy [stworzyli]. I tak się zaczęła moja historia z rolnictwem, z którym nigdy w życiu nie miałem nic wspólnego, a nic innego nie mogłem [robić], bo mi nie pozwalali w ogóle do zakładu [wejść], miałem zakaz przejścia przez tory nawet w Świdniku. Dano mi mieszkanie w Lublinie wojskowe, musiałem się ze Świdnika wyprowadzić.

No i zająłem się rolnictwem. Tak wszedłem w taką firmę, nazywała się później Agrohansa, i zaczęliśmy chłodzić maliny, truskawki. Wszedłem w przetwórstwo owocowo-warzywne. Błyskawicznie rozkręciliśmy ten biznes, w [19]86 roku żeśmy utworzyli tę firmę, w [19]89 byliśmy praktycznie trzecim eksporterem w Polsce. Większym od Agrosu już wtedy nawet. No i znowu służby bezpieczeństwa, zablokowanie konta, kontrole skarbowe, nagonka w prasie, trzy lata miałem problemy w tej firmie. A miałem eksport, wtedy sześć milionów dolarów był eksport. To była ogromna ilość. Zatrudnialiśmy dwa i pół tysiąca ludzi. Zakłady w Janikowie, w Janowcu, Tarczyn na Śląsku, taka mleczarnia potężna Agrohansa. Pracowaliśmy z tymi PGR-ami bywalszymi, [między innymi] w Głubczycach. Rozwijało się pięknie. No, trzy lata, wszystko stłamsili.

Data i miejsce nagrania	2014-01-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"